

# Maciejewski, Janusz

---

## Ludwik Hass

---

Ars Regia 2/1 (2), 109-113

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# PREZENTACJE

---

Janusz Maciejewski

## LUDWIK HASS

Ludwika Hassa poznałem w Klubie Krzywego Koła. Pojawił się w nim jesienią 1957 roku, w kilka miesięcy po swoim powrocie do Polski z siedemnastoletniego pobytu w sowieckim łagrze, a następnie na „osiedleniu” pod kołem podbiegunowym. Nie pamiętam pierwszego z nim zetknięcia, ale przypominam sobie dokładnie scenę z grudniowego zebrania w 1958 roku, poświęconego 20 rocznicy rozwiązania KPP przez Komintern i likwidacji wszystkich przebywających w ZSRR bądź ściągniętych tam jej przywódców i działaczy. Kilku kolejnych mówców wyrażało zdziwienie, że żaden komunista, że nikt w ogóle przeciw temu wówczas nie zaprotestował. Wtedy poprosił o głos Ludwik Hass, wyciągnął z teczki jakiś ulotny druczek i odczytał nam tekst „odezwy” ostro protestującej przeciw rozwiązaniu KPP a przede wszystkim represjom, które dotknęły jej przywódców, podpisaną przez grupę „Bolszewików-leninistów” (bo tak się nazywała ich organizacja). Organizacja ta nie należała już do KPP, odłączyła się od partii, a co więcej, była ostro przez nią atakowana za trockizm. Niemniej – ponieważ z jej pnia wyrosła – poczuwała się do solidarności za swymi dawnymi, teraz mordowanymi przez NKWD towarzyszami i wystąpiła w ich obronie.

Zaintrygowała mnie postać mówcy. Spytałem Janka Lipskiego, kto to jest. Opowiedział mi jego niebanalną biografię. Odtąd zwracałem uwagę na tego bywalca klubu.

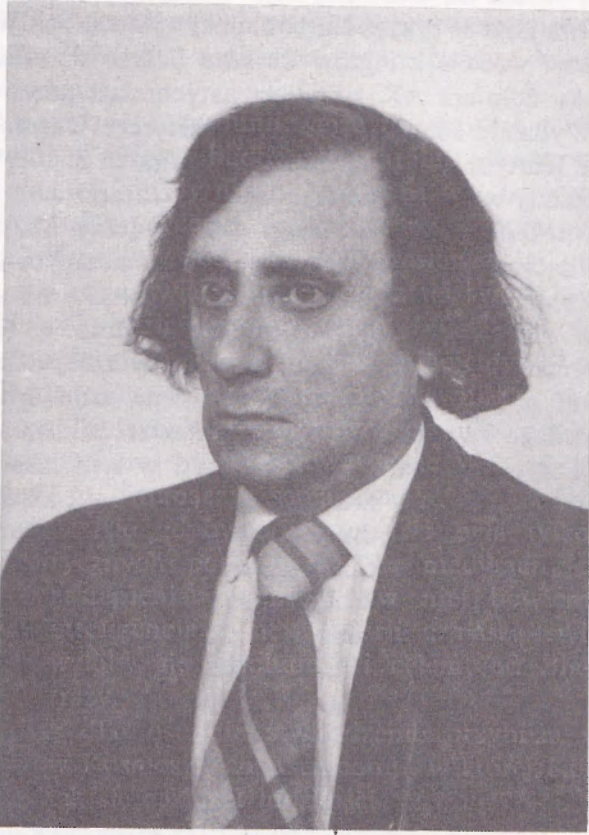
Zresztą trudno byłoby nie zwrócić na niego uwagi. Przemawiał często. Zawsze ciekawie, ostro, czasem wręcz napastliwie. Łatwo wchodził w polemiki, czy to dyskutował ze swym dawnym kolegą z uniwersytetu lwowskiego, czołowym wówczas marksistą – reprezentującym oficjalną linię partii – Adamem Schaffem, czy profesorem Kotarbińskim z okazji dyskusji o karze śmierci (protestował przeciwko rozróżnianiu „humanitarnej” kary śmierci jako lepszej od „niehumanitarnej”) z okazji dyskusji o „akcji Wisła” i przesiedlaniu Ukraińców (atakował obłudne, jego zdaniem, stanowisko hierarchii Kościoła rzymsko-katolickiego w tej sprawie). Wielokrotnie potępiał władze komunistyczne za zdradę ideałów socjalistycznych i personalnie Gomułkę za coraz bardziej widoczne odchodzenie od października.

Należał wraz z Janem Wolskim i Janem Wyką do trójki „ekstremistów”, których wykluczenia z Klubu domagały się władze jako warunku dalszego jego istnienia w końcu 1961 roku. Ale polemizował nie tylko z oficjalnym komunizmem. Jako marksista–trockista (a pozostał nim do dziś) miał także bardzo krytyczny stosunek do liberalizmu. Szczególnie nie lubił tych dzisiejszych liberalów, którzy mieli stalinowską przeszłość i potrafił im to czasem niezbyt grzecznie wypominać. Nie cierpiał także tak zwanych liberalów wewnątrzpartyjnych, których przedstawicielem był Jan Strzelecki – przewodniczący KKK z 1956 roku, dalej cieszący się w tym gronie dużym autorytetem. Hass traktował ich praktykę kokietowania opozycji i pozostawiania w PZPR jako obłudę i dawał temu wyraz. W tej roli został uwieczniony w operze Janusza Szpotańskiego *Cisi i gęgacze*, w której wystąpił pod kryptonimem Gęgacza–trockisty. Był więc postacią kontrowersyjną. Przez jednych lubiany, przez innych (zwłaszcza tych zaatakowanych) niecierpiany. Ale zawsze aktywną, zawsze fascynującą. Ważnym elementem tej fascynacji było nie tylko to, co czynił aktualnie, ale i legenda jego przeszłości, jego niebanalna biografia.



Urodził się Ludwik Hass w Stanisławowie w dawnej Galicji Wschodniej, a wówczas Republice Zachodniej Ukrainy, 18 listopada 1918 roku. Syn miejscowego urzędnika pocztowego ukończył gimnazjum klasyczne w Stanisławowie. Od 1936 roku studiował historię pod kierunkiem profesora Franciszka Bujaka na Uniwersytecie Jana Kazimierza w Lwowie. Od późnej jesieni tegoż 1936 roku należał do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Formalnie była to organizacja związana z PPS-em, ale wówczas mocno penetrowana przez komunistów. Tak było i we Lwowie, gdzie ZNMS podkreślał swoją „jednolitifrontowość” i w praktyce był prowadzony przez komunistów, wśród których był m. in. Adam Schaff. Hass dość szybko rozczarował się do komunizmu w wersji stalinowskiej (był to okres procesów moskiewskich). Już w końcu 1937 roku występował przeciw WKP(b) i Kominternowi, a na początku 1938 roku wraz z grupą kolegów z ZNMS-u założył koło „Akademików–marksistów” wchodzących w skład trockistowskiej organizacji „Bolszewików–leninistów”.

Przyplącił to boleśnie wkrótce po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Polski. W listopadzie 1939 roku został aresztowany w swym rodzinnym Stanisławowie i skazany na 8 lat obozu pracy, a potem dożywotnie zesłanie. Jako trockista był wyjątkowo okrutnie traktowany. Nie pozwolono mu na skorzystanie z formalnie obejmującej go amnestii po umowie Sikorski–Majski w 1941 roku, nie udało mu się też wyrwać do armii Berlinga. Przebywał w łagrze do końca 1947 roku, a potem na zesłaniu pod kołem podbiegunowym w Komi – SRR. Zwolniony został po upadku Berii w 1953 roku, ale bez



**Ludwik Hass**

prawa wyjazdu do Polski. Mieszkał jako człowiek wolny w tej samej republice Komi do 1956 roku. Dopiero w tymże roku sąd we Lwowie unieważnił wyrok i Ludwik Hass mógł pomyśleć o powrocie. Do Warszawy przyjechał 15 stycznia 1957 roku, podjął pracę w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych oraz... rozpoczął przerwane w 1939 roku studia historyczne, tym razem na Uniwersytecie Warszawskim.

Znam tylko dwa jeszcze przypadki podobnej wytrwałości. W tym samym mniej więcej czasie wróciła z łagrów Barbara Skarga wywieziona w 1944 roku z Wilna jako żołnierz AK i podjęła natychmiast przerwane w 1939 roku studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego, aby stać się po latach jednym z najwybitniejszych polskich historyków filozofii. Podobnie wywieziony w 1945 roku (tym samym transportem, który opisuje Ścibor Rylski w *Pierścionku z końskiego włosia*) Jerzy Krzyżanowski po powrocie podjął zaczęte w okresie okupacji na podziemnym uniwersytecie studia i dziś jest profesorem historii literatury polskiej na uniwersytecie Harvarda w USA. Hass studiował – równocześnie pracując (od 1959 roku w Biurze Historycznym CRZZ) – trochę eksternistycznie, ale zrobił w 1962 roku magisterium o „PPS-lewicy 1926–1929” na seminarium profesora Henryka Jabłońskiego i w latach 1963–65 był uczestnikiem studium doktoranckiego w Instytucie Historii PAN. Zaczął w tym czasie publikować w periodykach historycznych swe pierwsze prace o ruchu zawodowym i organizacjach lewicowych w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym.

W marcu 1965 roku został aresztowany pod zarzutem pomocy w pisaniu i rozpowszechnianiu słynnego *Listu otwartego do Partii* Kuronia i Modzelewskiego oraz powiązań z organizacjami trockistowskimi. Po kilkumiesięcznym śledztwie i procesie został skazany w styczniu 1966 roku na 3 lata więzienia. Zwolniony przedterminowo w końcu sierpnia 1966 roku nie mógł wrócić na studium doktoranckie PAN i w ogóle nie pozwolono mu podjąć pracy naukowej, oferując najwyżej zajęcia niezgodne z jego kwalifikacjami – które on z kolei odrzucał. Tak było aż do 1979 roku. Żył w tym czasie z honorariów za artykuły pisane pod pseudonimem do „Więzi”, za rozprawy ogłaszane już pod własnym nazwiskiem w czasopismach historycznych („zapis” cenzuralny na nazwisko nie obejmował periodyków naukowych), najczęściej w „Kwartalniku Historycznym”, z umów na prace zleczone z Pracownią Dziejów Klasy Robotniczej Instytutu Historii PAN kierowaną przez profesora Stanisława Kalabińskiego. W 1971 roku obronił pracę doktorską o *Wyborach warszawskich 1918–1926* (Warszawa 1972), której promotorem był profesor Henryk Jabłoński. W tym czasie zaczął zajmować się historią masonerii. W latach siedemdziesiątych kilkakrotnie przebywał po kilka miesięcy w Paryżu korzystając ze stypendium „Łoży Kopernik pracującej na Wschodzie Paryża” i prowadząc przy jej pomocy badania masonologiczne.

Dopiero w 1979 roku uzyskał etat w Instytucie Historii PAN. W styczniu 1980 roku habilitował się na podstawie książki o *Sekcie farmazonii war-*

*szawskiej*. Za pracę tę uzyskał szereg nagród, między innymi polskiego Pen-Clubu, Ministra Kultury i Sztuki oraz Towarzystwa Miłośników Historii W Warszawie. W 1986 roku uzyskał tytuł profesora (choć nie bez oporów: sprawa toczyła się od 1983 roku).

Nie będę pisał o dorobku masonologicznym Ludwika Hassa. Omawiamy go w innych materiałach „Ars Regii”. Chciałbym tylko podkreślić, że jest on pierwszym i jak dotąd najwybitniejszym przedstawicielem tej dyscypliny badań w Polsce. Parę słów natomiast pragnąłbym na koniec poświęcić całościowo tej postaci.

Jak widać z podanych faktów biograficznych miał on życie barwne ale wyjątkowo trudne. Cechowała to życie konsekwencja i wytrwałość granicząca z heroizmem, ale i właściwości, których nie można by jednoznacznie dodatnio wartościować. A więc uparcie stanie przy raz przyjętym punkcie widzenia, niezależnie od nadwątłających go doświadczeń. Dalej mała umiejętność dostrzegania racji innych i – jak to bywa często u osób, które nigdy się nie załamały – nietolerancja dla słabości ludzkich (zwłaszcza zmiany przekonań). Głosząc swą prawdę nigdy nie starał się czynić jakichkolwiek taktycznych manewrów. Doprowadzał do rozpaczki swoich obrońców na procesie w 1965 roku, gdy dumnie przyznając się do swych czynów potwierdzał zarazem poniekąd zarzuty prokuratora. Niewątpliwie o jego odwadze i bezkompromisowości świadczy to, że nie ukrywał działań, których sam nie uważał za przestępcze – choć mogły go przed sądem obciążać. Ale z drugiej strony czyniąc to mógł obciążyć w jakiś sposób współoskarżonych.

Hass poświadczał życiem swoje poglądy. Uważał więc, że może je głosić z każdej dostępnej mu trybuny. Miał do tego prawo. Ale mieli też prawo mieć mu niektóre jego decyzje za złe ci, z którymi razem walczył z komunizmem (decyzje, takie jak publikowanie na łamach pism przez nich samych bojkotowanych – na przykład w „Rzeczywistości”).

Jest więc Hass postacią niewątpliwie nie przez wszystkich aprobowaną, budzącą ciągle emocje. Ale zarazem postacią wyjątkowo barwną i nieszablonową. Przede wszystkim zaś jest historykiem najwyższej miary, badaczem umiejącym dostrzegać nowe obszary badań i wkraczać na nie z kompetencjami i talentem.

Tadeusz Cegielski

## LUDWIK HASS – HISTORYK WOLNOMULARSTWA

„Sztuka królewska”, która od dziesięcioleci budzi w Polsce wiele emocji, lecz niezbyt często stanowi przedmiot naukowych, systematycznych badań, doczekała się w osobie Ludwika Hassa historiografa nie tylko obiektywnego i kompetentnego, ale także pracującego systematycznie, zgodnie z szeroko